Łódź, 17/VIII 1898 r.

№ 187.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Mirona i Pawła. MM.
Czwartek: Agapita M.
Piątek: Rufina i Maryana WW.
Sobota: Bernarda Op. D. K.

Wschód g. 4 m. 48
Zachód g. 7 m. 18.
Długość dnia g. 14 m. 30

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 5 (17) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Rozporządzenia rządowe.

— W „Warsz. Dniew.“ ogłoszono następujący rozkaz do wojsk okręgu warszawskiego pod datą 16 sierpnia r. b.:

„Do wiadomości dowodzącego wojskami doszło, że orkiestra jednego z pułków okręgu, zaproszona do Łodzi podczas obchodu, urządzonego tam przez towarzystwo prywatne, wykonała cały szereg utworów charakteru patryotyczno-niemieckiego, w rodzaju „Marsch Bismarck“, „Wacht am Rhein“ i t. p. Acz kolwiek utwory te nie są zabronione na terytoryum Państwa Rosyjskiego, a specyalna przyjemność, jaką sprawiają poddanym zagranicznym, jest zupełnie zrozumiała, zgrupowane atoli w jednym repertuarze i wykonywane prawie bez przerwy, przyczem towarzyszy im odpowiedni nastrój biesiadników, wywołują ogólnie biorąc, wrażenie jakiejś zupełnie niewłaściwej demonstracyi, w której orkiestrze rosyjskiej Cesarskiej armii nie wypada brać choćby biernego tylko udziału.

J. O. Książę, dowodzący wojskami, daleki całkowicie od wszelkiego separatyzmu narodowego w dziedzinie sztuki i pozwalając na zupełnie swobodne wykonywanie dozwolonych w Państwie dzieł kompozytorów wszelkiej narodowości, sądzi jednakże, iż w obrębie okręgu orkiestry wojskowe nie powinny wykonywać utworów, służących celom wojowniczym lub zaczepnonarodowym, z tego też względu, z pośród wskazanej powyżej specyficznej sfery twórczości muzykalnej, pozwala na wykonywanie jedynie utworów, mających charakter hymnów narodowych.“

Rozkaz powyższy podpisał naczelnik sztabu, generał-lejtnant Puzyrewski.

Zmiana konstytucyi.

Uporczywa obstrukcya stronnictw niemieckich w sprawie językowej doprowadziła nareszcie monarchię Habsburgów, — bądź co bądź potężną jeszcze, — do przesilenia, które wyrosło niemal na kwestyę jej życia lub śmierci. Czysto lokalna sprawa czesko-niemiecka przez brak determinacyi i silnej ręki u ludzi sterujących nawą państwową, przeobraziła się w sprawę zdolną zachwiać podstawami bytu monarchii austro-węgierskiej i obniżyć jej mocarstwowe stanowisko.

Takie smutne horoskopy polityczne stawiają dzienniki niemieckie i węgierskie, zatrwożone przesileniem austro-węgierskiem, które obecnie przybrało bardzo ostry charakter zapalny.

Konferencye ministrów austryackich i węgierskich w Wiedniu, toczone w sprawie odnowienia ugody między obu połowami monarchii nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu, przeciwnie zaostrzyły jeszcze bardziej wzajemny antagonizm. O ile znów wnosić można z bałamutnych wieści rozsiewanych z jednej strony przez prasę niemiecką, z drugiej przez prasę węgierską, tudzież z telegramów nadchodzących z Ischlu, nawet narady w obliczu cesarza nie doprowadziły do niczego i jedynym ich rezultatem ma być dymisya bar. Banffy. Ustąpienie tego najpopularniejszego dziś na Węgrzech męża stanu przesilenia zażegnać nie może, gabinet jego bowiem oparty jest na bardzo silnem stronnictwie i prawdopodobnie nie znalazłby się dziś w Węgrzech ani jeden mąż stanu zdolny do podjęcia misyi na podstawie innego programu, aniżeli ten, przy którym upadłby Banffy.

Im więcej w las, tem więcej drzew, tem ciemniej i gęściej i trudniej się wydobyć na utarty gościniec. Im bardziej w monarchii austro-węgierskiej sprawy wikłać się będą, im większy w nich chaos zapanuje, tem rozwikłanie tego gordyjskiego węzła stanie się trudniejszem, aż wreszcie mieczem przeciąć go będzie potrzeba.

Mieczem tym dla powagi monarchii na zewnątrz i stanowiska jej w koncercie mocarstw europejskich byłoby rozerwanie ugody z Węgrami, tudzież utworzenie przez nich samodzielnego okręgu celnego.

W dalszej nieuniknionej konsekwencyi doprowadziłoby to do zupełnego rozbicia monarchii dualistycznej. Z chwilą bowiem, gdyby obie jej połowy przestały występować na zewnątrz jako jedno ciało, z chwilą gdy interesy austryackie i węgierskie poczęły z sobą konkurować i walczyć w gabinetach państw zagranicznych, na rynkach zbytu, na dworach monarszych, byłaby niemożebną wspólna reprezentacya tych interesów przez wspólnego ministra spraw zagranicznych, niemożliwą stałaby się wspólna armia i monarchia, rozbite by zostały na dwa odrębne państwa, związane z sobą jeno unią personalną w osobie wspólnego monarchy, oraz wspólnej dynastyi i to być może tylko do czasu. Na coś podobnego nie pozwala interes dynastyczny, donioślejszy ponad wszystko, cokolwiekby z tej materyi wysnuć można. Odrębność terytoryów celnych, wywołaćby mogła walkę ekonomiczną między obu dzierżawami Habsburgów i doprowadzić je do ruiny.

Gdyby nawet przez traktaty handlowe walce tej zapobiedz się udało, odrębność polityki zagranicznej na odrębnych opartej aspiracyach, doprowadziłby mogła oba państwa do zatargu politycznego, następstwem którego byłoby unicestwienie ich sił na zewnątrz i wydanie ich obu na łup sąsiadów.

Rozumieją to dobrze wszystkie ludy w skład rzeszy rakuskiej wchodzące. Czesi i polacy, słowianie i rusini tylko w silnej Austryi mają zagwarantowane byt i rozwój narodowy. Również i węgrzy nie mogą życzyć sobie osłabienia państwa, które jest tarczą ich narodowości niezbyt znów silnej, aby sama w sobie ostać się zdołała naporowi z zewnątrz, gdyby pod jakimkolwiek pozorem grozić jej począł. O rozdziale przeto Austro-Węgier na dwie wzajem niezależne od siebie jednostki państwowe mowy być nie może, niedopuszczą do tego ludy Austro-Węgier przez instynkt samozachowawczy.

Tylko węgrzy, — widząc w jakie fatalne położenie wtrącili Austryę jej benjaminki, pracujący dla króla pruskiego, — lubo wiedzą, że od istnienia Austryi zależy istnienie Węgier, pragną utargować dla siebie możliwie najwięcej i jako niezbędny do przedłużenia ugody warunek kładą ten właśnie, którego Austrya w danej chwili spełnić nie może: warunek zatwierdzenia ugody przez radę państwa.

Czy naprawdę warunek to niepodobny do spełnienia?

Zwołanie dotychczasowej rady państwa niezawodnie nie wyda żadnych pozytywnych rezultatów. Niemcy obstrukcyi nie zaniechają, bo ich byt bynajmniej związanym nie jest z bytem Austryi, przeciwnie zbyt widocznie pracowali nad jej rozbiciem. Dalszych ustępstw hr. Thun w sprawie językowych czynić niemcom nie może, bo wywołałby groźniejszą jeszcze od niemieckiej opozycyę słowiańską. Czesi wyraźnie urzędownie i prywatnie oświadczyli, że o dalszych ustępstwach słyszeć nawet nie chcą.

Gdy więc tyle razy próbowane środki ugodowe płonnemi się okazały należy uciec się do radykalnego lekarstwa i na podstawie paragrafu 14 zmienić konstytucyę austryacką, obostrzyć regulamin parlamentu i wrócić do wyborów pośrednich do obsyłania rady państwa przez delegacye sejmowe. Kurya piąta, wprowadzona do parlamentu za rządów hr. Badeniego, nie może tu być przeszkodą, gdyż o kuryę tę można powiększyć i sejmy, a choćby nawet sejmy z większością niemiecką — dość nieliczne — nie obesłały rady państwa, to i tak znajdzie się ona w składzie umożebniającym jej prace parlamentarne.

Dla Węgrów obojętnym jest skład parlamentu austryackiego i sposób jego utworzenia, byleby jeno zdolnym był do obrad. Sprawy językowe i narodowościowe uważają oni za sprawy wewnętrzne Austryi, do których mieszać się niemają prawa.

Zdaje się atoli, że zaczem przyjdzie do zmiany konstytucyi, cesarz Franciszek Józef wezwie przed swoje oblicze wybitniejszych członków stronnictw i powagą korony będzie usiłował doprowadzić do ugody. Czy mu się to uda — wątpić należy. Walka zbyt roznamiętniła umysły a niemcy, których dzikiego zuchwalstwa w czasie właściwym ukrócić nie umiano, prawdopodobnie sparaliżują zacne usiłowania sędziwego monarchy.

S. I.

Przemysł ozorkowski.

I.

Wśród miejscowości w Królestwie Polskiem, odznaczających się przemysłem fabrycznym, Ozorków jest jedną z najbardziej godnych uwagi.

Ignacy Starzyński, powodowany chęcią stworzenia w dobrach swoich przemysłu fabrycznego na większą skalę, blisko przed wiekiem sprowadził do Ozorkowa — jako jego właściciel — sukienników z zagranicy.

Lepiej byłoby niezawodnie, gdyby — zamiast ściągać do kraju żywioł obcy — wysłał zagranicę, na odpowiednią naukę, ludzi naszych, a po powrocie osadził ich w Ozorkowie. Nie byłoby tam teraz licznych rodzin, przeważnie tkackich— które, mową i uczuciem do dziś dnia są jeszcze obce ludności miejscowej, lubo rodziny te stanowią już drugie lub trzecie pokolenie.

Przechowany jest dotąd w Ozorkowie urzędowny odpis kontraktu, jaki Ignacy Starzyński zawarł 13 marca 1811 r., ze sprowadzonymi z Niemiec sukiennikami.

Kontrakt ten, spisany we wsi Wytrzyski, zawarł Starzyński z 28 osadnikami. Z tych 21, jak z nazwisk wnosić trzeba, było niemców, 7 zaś polaków, a mianowicie: Cybulski, Kowalski, Kurzyński, Mitkiewicz, Palczyński, Paliński i Zieliński.

Na mocy tego kontraktu otrzymał każdy osadnik jedną morgę (200 prętową) ziemi ornej i jedną łąkę, tudzież 16 prętów kwadratowych miejsca na postawienie domostwa, jak równie materyał potrzebny do budowy, lubo w stanie surowym.

W kontrakcie uwzględnionem zostało, że osadnicy przybysze byli innego wyznania niż ludność miejscowa. Z przystąpieniem ich bowiem do budowy osobnego dla siebie kościoła, Starzyński był obowiązany dać bezpłatnie grunt, potrzebny na świątynię oraz na cmentarz grzebalny.

Pamiętano też o szkole. Starzyński zobowiązał się kontraktem dostarczyć bezpłatnie odpowiednie miejsce na jej postawienie i morgę (200 prętową) ziemi na ogród przy szkole.

Osadnicy, z którymi Starzyński zawarł kontrakt d. 13 marca 1811 r. byli ludźmi bez większej oświaty. Żaden bowiem nie podpisał osobiście kontraktu.

Osadzeni w Ozorkowie sukiennicy mieli pod ręką, zapewniony kontraktem — potrzebny im folusz, który był własnością Starzyńskiego. Kontrakt dawał im prawo wybierania majstra tego foluszu.

Godzi się zaznaczyć, że z całego owego kontraktu przebija dobra wola Starzyńskiego w postępowaniu z osadnikami.

Osadzonym przez niego w Ozorkowie sukiennikom dobrze się wiodło, bo wyroby ich miały należyty odbyt. Przyjeżdżali po nie na miejsce kupcy z bliska i daleka.

To powodzenie zwykłych sukienników zachęciło Gotlieba Lausego do założenia, około roku 1815, pierwszej w Ozorkowie fabryki sukna na większą skalę, którą też długie lata korzystnie prowadził.

Ozorków nabywał znaczenia i rozgłosu.

W r. 1816 został miastem.

Około r. 1819 Wilhelm Werner z Warszawy nabył w Strzeblewie od Starzyńskiego, obszerną przestrzeń ziemi nad Bzurą, gdzie wystawił farbiarnię, na której gruby zrobił majątek. Był to zdolny przemysłowiec, a pracowitością swą i osiąganemi z niej korzyściami dawał zachęcający przykład innym do podejmowania, przedsiębiorstw przemysłowych.

Ozorków zwrócił na siebie uwagę Fryderyka Schlössera, inteligentnego, fachowego i czynnego człowieka, który jako zastępca firmy swego ojca, fabrykanta sukna w Akwizgranie podróżując po różnych krajach od r. 1803 — bywał i w naszym.

Sukiennicy ozorkowscy przędzę na swoje wyroby musieli sprowadzać z zagranicy, a stanowili oni poważnych odbiorców.

Zrozumiał to i ocenił należycie Schlösser.

Ozorków położony jest nad rzeką Bzurą, tworzącą przy nim obfite zbiorniki wody. Mógł więc dostarczać siłę wodną, tak ważną dla fabryk w czasach dawniejszych, kiedy siła pary, gazu i elektryczności nie była jeszcze znaną.

Schlösser założył w Ozorkowie, 1821 r., pierwszą w kraju naszym przędzalnię wełny. Fabrykę tę urządził bardzo postępowo jak na owe czasy, z zastosowaniem rzadkich w ten czas machin niderlandzkich do gręplowania i przędzenia. Fabryka ta przędła wełnę najprzód o czterech assortimentach, a wkrótce potem o ośmiu.

Pracę Schlössera spotykało — od samego początku — uznanie ze strony władz krajowych.

Starał się on też u nich o poparcie i zyskiwał pewne ulgi i ułatwienia.

Dowodzą tego wysyłane do Schlössera listy, istniejącej ongi — komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi, podpisane przeważnie przez Staszyca, najprzód jako radcę stanu, a później jako ministra stanu. Przy komisyi tej była dyrekcya przemysłu i kunsztów, w której Staszic czynnie działał, pojmując doniosłość rozwoju w kraju przemysłu i rzemiosł.

Z ciekawych korespondencyi od owych władz, przechowanych w rodzinie Schlöesserów w Ozorkowie, warto przytoczyć tutaj choć kilka.

Zygzaki.

Dużo jest jeszcze w Łodzi „niepoprawnych“, którzy zapominają o tem, że Łódź nie leży ani nad Renem, ani nad Szpreą, jeno w ziemi polskiej.

Zapominają o tem tak delece, że ignorują zupełnie język polski nietylko w ogłoszeniach i szyloach, ale nawet w stosunkach z klientami.

Mamy znowu parę świeżych faktów do zanotowania.

N. A. Winograd (elektrotechnik?!) rozsyła swoje reklamy *wyłącznie* w języku niemieckim.

Pinkus Ganc (szewc?!) nie uwzględnia wcale języka polskiego.

Dziwnie wyglądają zapędy germanizatorskie tych panów, którzy chyba nie mają w sobie ani kropli krwi niemieckiej.

Dziwniejszem jeszcze jednak jest postępowanie p. Heumos'a.

Był on przez dłuższy czas zarządzającym w polskim sklepie, stanowiącym własność jednego z naszych magnatów; tam się dorobił pieniędzy, wybił się na człowieka. A teraz niepomny na to, *komu* zawdzięcza swe obecne stanowisko, ignoruje w sposób, w najwyższym stopniu arogancki, język polski.

Napisy na towarach, torebkach tylko niemieckie.

Jeszcze jeden dowód, że nie należy ogrzewać na swym łonie... żmii. Dobra to przestroga dla tych, którzy powodowani dziwnym jakimś sentymentalizmem (?..) wolą obcych niż swoich.

Polska publiczność w Łodzi będzie wiedziała, jak się zachować wobec podobnych „kulturtraegerów“!

* * *

Jak wielu — przybył pan majster Jan z zagranicy, gdzieś hen z nad Renu do Łodzi szukać kawałka chleba; posiadał on trochę wiedzy praktycznej, dużo sprytu oraz... patent na dobrego kulturträgera. A patent to nie byle jaki: dokładna znajomość języka niemieckiego, zapędy germanizatorskie (przyjrzał się on dokładnie w Alzacyi, jak się cywilizuje barbarzyńców), dużo buty i czelności.

---

78)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 186).

Tymczasem rozprzężenie w całych Prusiech wzmagało się straszne.

Trezlerzy otrzymali instrukcye zbierania jak najwięcej podatków, a dla poparcia ich powagi, dodano im duży zastęp żołnierzy.

Rozsypali się więc ci skarbnicy po całych Prusiech, a przeważnie nawiedzali większe miasta jak Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec, a potem wsie i dwory. Jeśli się mieszczanin opierał, zabierali mu przemocą towary, bili i zmuszali rozmaitemi plagami i męczarniami do wydania grosza.

Nim miasta się spostrzegły, już były bardzo obdarte z kapitału, bogactwa i towaru. Olbrzymie fury rzeczy szły do najbliższych balii krzyżackich.

Srebrne misy, dzbany, naczynia wszystko to zabierano za podatki na zaciągnięcie nowych wojsk, któremi miało być poskromione bractwo Jaszczurów.

Młody Tolko pisał do matki, że doszedł śladów swojej narzeczonej, że niedługo ją odnajdzie, bo ją porwał wielki mistrz, tylko nie wie gdzie ją ukrywa, na jakim zamku i na jakiej wieży, ale nie długo wielkiego mistrza zrucą, to się rewizya ścisła przeprowadzi — bo to mu przyrzekł rycerz Henryk Winsche von Oberbergen.

List ten odebrała pani Karolina von Wege i przeraziła się ogromnie.

— On ma być usunięty z urzędu wielkiego mistrza — ależ to hańba.

Poczęła się wypytywać wojska toruńskiego i kilku krzyżaków, ale ci już byli nieprzyjaźnie przeciwko Russdorfowi usposobieni.

— Precz z nim, precz z tym co podpisał traktat hańbiący krzyżaków wobec świata, precz z tym co nie zginął na polach w walce z królem polskim.

Trzeba było koniecznie wobec tych zdań uprzedzić wielkiego mistrza co się dzieje. Zapomniała w tem nieszczęściu, o swoich dawnych urazach.

Chucie naprzemian walczyły w niej. Czy ma mu wyrzucać, że ją zdradzał dla żony Ottona z Płęchowa, dla wrogiej hrabianki z Altburga. I litość i miłość dawna w kobiecie przemogła.

Rzekła do męża, że jedzie do Malborga, bo jej tęskno za synem, bo obawia się o niego.

Hans Ezegenberger zasłabł, więc też i kontrola nad dalszem postępowaniem ostygła i matka uzyskała pozwolenie, pomimo niebezpieczeństwa na drogach pruskich. Pan Wege dodał jej orszak z kilkunastu ludzi złożony i puścił, aby uspokoiła swoje obawy i odwiedziła syna w Malborgu.

I pani Wege goniła konie i pospieszała, aby Russdorfa uprzedzić.

Jechała szybko, bardzo szybko, bez wypoczynków, aby tylko zdążyć na czas.

Przybyła. Syn jej ułatwił widzenie się z Russdorfem, bo powiedziała mu, że chce się prawdy od niego o Zofce dowiedzieć!

Zaręczyła przytem synowi, że o tylko bardzo zręcznie o tę kwestyę potrąci nie wymieniając nazwiska.

I dotrzymała słowa, bo nie mówiła nic o synu, ani o przyszłej synowej. Powiedziała mu tylko, że chcą go zrzucić z urzędu. Odgadł wszystko nie rozczulił się, nie zmartwił.

Tyle przeczył, tak go to życie zawiodło, że jedno nieszczęście więcej jedna przykrość jeszcze nie robiła mu już różnicy.

Wyprostował się tylko dumnie i rzekł: Wiem, czyja to robota...

— Oberbergena, dodała p. Karolina.

— Nikczemny.

— Ale zawiedzie się w swoich rachubach.

— Czy będziecie się bronili.

— Nie.

— A więc Paweł von Russdorff pozwoli się złożyć z urzędu? Zapytała z pewną obawą.

— Nie! Odparł stanowczo i silnie.

Serce jej bić poczęło, bo przyszło jej na myśl, czy czasem nie pozbawi się życia. Chciała go się zapytać, ale on odgadł pytanie i nie dopuścił do niego. Uścisnął rękę i zbierał się do wyjścia.

— Jeszcze jedno posłuchanie chciałabym wymódz u pana, rzekła.

— Jeśli będę wolniejszy, mogę pani służyć.

Wyszedł blady, ale pewnym krokiem i zbliżył się ku korytarzom swojej celi, gdy wtem rozległ się głos nieprzyjemny popękanego dzwonka.

To kapituła ogłaszała zebranie.

W sali gotyckiej, której sklepiona wspierały się na jednym słupie, cała kapituła już zajęła swoje miejsca.

(D. c. n.).

Nic też dziwnego, że znalazł w Łodzi poparcie możnych protektorów, dostał śliczną posadę i stał się wielkim panem... nie tylko majstrem, ale i „artystą.“

Podwładnych traktował pięścią, boć przecie wyznawał zasadę siły przed prawem. Najgorzej dzieje się uczniom i praktykantom. Pedagogika majstra wspaniała: rodakowi parę policzków, polakowi, jeśli praktykant, udzielał dobre lekcye bokserki; jeśli zaś biedny polak miał nieszczęście posiadać talent, być pracowitym i zajmować nieco wyższe stanowisko w hierarchii podmajsterskiej — znajdywały się na poczekaniu różne szykany, wymyślania, obniżania pensyi etc.

Boć trzeba było „wyżreć“ polaka, by opróżniło się miejsce dla dobrze wytresowanego pedagogiką pięści rodaka. Typów takich mamy w Łodzi dużo, i możeby nie warto było wspominać o majstrze Janie, gdyby... nie miał on protekcyi u dyrektora fabryki — polaka. Pan ten tak się dał zahypnotyzować artyście — majstrowi Janowi, iż zapomniał o dwóch rzeczach: 1) że jest dyrektorem, 2) że nie jest niemcem.

A szkoda, że pan dyrektor dał się tak zahypnotyzować!

Gdy nie ulega hypnozie — działalność jego w każdym kierunku była pożyteczna.

KRONIKA.

Ks. prałat Łubiński w dzień Wniebowstąpienia N. M. Panny przybył do Koluszek i odprawił sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Tłumy narodu nie mogły się pomieścić w kościołku. Zapowiedziane przez nas śpiewy zostały wykonane. Śpiewała pani Szobert Biernacka pieśń „Dobroć Boża“ Gabussie'go i duet z panem Stanisławem Bobrowskim „Krucyfiks“

Kolej kaliska. W sprawie kolei kaliskiej znajdujemy w „Petersb. Wiedom.“ taką informacyę: „Obecnie rozpoczęto już studya nad budową projektowanej kolei z Łodzi do Kalisza, z przedłużeniem jej do granicy pruskiej. Linia ta obok ważnego znaczenia strategicznego posiadać będzie równie doniosłe znaczenie pod względem handlowo-przemysłowym, połączy bowiem bezpośrednio nasze gubernie południowo-zachodnie z rynkami Niemiec środkowych. Długość linii oznaczono na 113 wiorst, a kierunek projektuje się przez Sieradz i Łask z obejściem kolei fabryczno-łódzkiej. Nowa ta linia zbudowana będzie kosztem skarbu państwa“.

„Rusk. Wied.“ potwierdzają szczegóły powyższe i dodają, że komisya utworzona przy departamencie kolejowym po rozważeniu różnych projektów oświadczyła się za przeprowadzeniem kolei szerokotorowej. Ostateczne zatwierdzenie projektu jest już rzeczą bliskiej przyszłości.

Z przytoczonych informacyj wynika, że prośby towarzystw kolei wiedeńskiej i iwangrodzko-dąbrowskiej, oraz podpułkownika Tyzenhauzena o udzielenie im koncesyi na budowę kolei do Kalisza, zostały odrzucone.

Z przemysłu. Na giełdę petersburską zostały przyjęte akcye „Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych Heintzel i Kunitzer w Łodzi“. Nominalna wartość akcyi wynosi 10,000 rubli. Notują również na tejże giełdzie obligacye 5-procentowe powyższego Towarzystwa, wartości nominalnej 500 rs. sztuka.

Hypoteczna numeracya domów. Posesye miejskie objęte jedną księgą hypoteczną i opatrzone numerem kolejnym, przy rozwoju miasta podzielone zostały na parcele, z których każda, przechodząc do rąk innego właściciela, wydzieloną być musiała z księgi ogólnej i założyć była obowiązaną dla siebie księgę oddzielną, przy czem—rzecz prosta—numer pozostawał ten sam, a pojedyńcze parcele odróżniać należało od siebie literą postawioną przy numerze. Zwyczaj i praktyka sądowo-hypoteczna używały w tym celu liter łacińskiego alfabetu. Od pewnego atoli czasu w Łodzi świadectwa wydawane przez tutejszy magistrat, w celu wydzielenia danej parceli z ogólnej księgi hypotecznej, zaopatrywane bywają w numery posesyi z literami, raz łacińskiego to znów rosyjskiego alfabetu, co wytwarza zamęt i może doprowadzić do bardzo poważnych zawikłań prawnych.

Wprawdzie nie istnieje odnośny przepis, któryby zalecał lub zabraniał używania w tym wypadku liter łacińskiego lub rosyjskiego alfabetu, ale jednostajność w tej mierze ściśle zachowaną być winna, zwłaszcza, gdy litery obu powołanych alfabetów z wyglądu podobne do siebie, odmienne posiadają brzmienie, np.: p., c., m. itp.

Numer domu, to jego cecha zewnętrzna, odróżniająca go od sąsiada i cecha ta na równi z innemi, jak granice, rozmiar placu i t. p. wpisaną być musi do księgi wieczystej i żadnej nie może podlegać wątpliwości. Księga wieczysta jest to dokument niezmiernie ważny, bo stwierdzający posiadanie nieruchomości i wszystkie ograniczenia tegoż posiadania. Z chwilą, gdy do księgi tej wkradną się jakiekolwiek wątpliwości i niedomówienia, posiadacz może być narażony na straty a nawet wyzuty z mienia.

Spadki. Wydział hypoteczny otworzył spadki po zmarłych: Janie Oriwol, Icka Poznańskiego, Adolfa Fogla. Natalii Wawersik, Sury Milgrom, Władysława Buchwica, Adolfa Bechtolda i Franciszki Wendler.

Termin ostateczny uregulowania spraw spadkowych wyznaczony jest na dzień 13 lutego 1899 r.

Wyższy instytut handlowy w Antwerpii. W r. b. na sesyi przedwakacyjnej wyższego instytutu handlowego w Antwerpii przyznane zostały dyplomy następującym polakom:

Józefowi Skrochowskiemu z Galicyi ze stopniem licencyatu nauk handlowych i konsularnych wyższego stopnia z odznaczeniem;

Władysławowi hr. Jezierskiemu z gub. Radomskiej ze stopniem licencyatu nauk handlowych z odznaczeniem;

Julianowi Machowskiemu z Warszawy, Eugieniuszowi Vorwerkowi z Łodzi, Gustawowi Olechowskiemu z Radomia ze wzmianką honorową.

Bez odznaczeń: Bronisławowi Mielieckiemu z gub. Kaliskiej, Wacławowi Pstrągowskiemu z Łodzi, Adolfowi Fillingerowi i Jakóbowi Tugendreichowi z Warszawy.

Plany na budowle w Łodzi, zatwierdzone w d. wczorajszym przez rząd gubernialny piotrkowski.

1. S z w a r c, róg Widzewskiej i Zarzewskiej 903,—2-piętrowy dom mieszkalny z piekarnią, parterowa przybudówka i inne.

2. A. B e m e, Główna 35.—parterowy sklep.

3. S. T u r k e l t a u b, Zawadzka 48,—3piętrowy dom mieszkalny z takiemiż oficynami.

4. A. S z e f n e r, Wschodnia 21.—plan z natury wybudowanych bez pozwolenia 2-piętrowej oficyny mieszkalnej oraz jatek parterowych.

5. I. K ł ó d k o w s k i, Srebrzańska 496/3,— dwie oficyny parterowe mieszkalne.

6. P. T a r a n t j e w, Srebrzańska 496/20,— 2 piętrowy dom mieszkalny z drwalkami.

7. I. K i r y ł o w i c z, ul. Konstantynowska 320g,—nadbudówka 3 piętra na domu frontowym i na oficynie.

8. P. W o j c i e c h o w s k i, droga od ulicy Lutomierskiej 147, — 1-piętrowy dom drewniany z drwalkami.

9. I. K. P o z n a ń s k i, Podrzeczna 69,— 2 piętrowa oficyna mieszkalna.

10. M. K o r m a n n, Stary Rynek 224,— plan z natury wybudowanej bez pozwolenia piekarni w suterynie oficyny mieszkalnej.

11. M. K o r m a n n, Stary Rynek 225/5,— plan z natury wybudowanej bez pozwolenia piekarni w suterynie domu frontowego.

12. D. E j c h l e r, ul. Wólczańska 862/3,— 1-piętrowy dom mieszkalny z drwalkami.

Konkursowe strzelanie towarzystw strzeleckich: pabianickiego, łódzkiego, zgierskiego, aleksandrowskiego i konstantynowskiego odbyło się w Pabianicach w ubiegłą niedzielę i poniedziałek.

Najwięcej punktów mieli następujący panowie, którzy otrzymali stosowne nagrody: Gustaw Fiszer (Łódź) 34½ punkty, Adolf Aj (Łódź) 33 p., Karol Goszczyński (Pabianice) 32 p., Henryk Schueszler (Łódź) 32 p., Gustaw Mueller i Karol Matz (obaj z Łodzi) po 31 p., Robert Wolff (Łódź) 30½ p., po 30 punktów mieli: Aleksander Matiatko (Konstantynów), Jan Dieszner (Pabianice) Bruno Knack (Łódź).

Łodzianie wogóle biorą wszędzie nagrody za strzelanie.

Epidemia. W tych dniach w gm. Puczniew w pow. łódzkim poczęła grasować nieznana choroba z charakterem epidemicznym, na którą zmarło już 4 osoby.

Symptomatami jej jest ból w gardle i krosty po całem ciele.

W celu zbadania rodzaju choroby i przecięcia epidemii udał się na miejsce lekarz powiatowy.

— W Konstantynowie zachorowało na szkarlatynę 5 dzieci.

Środki zapobiegawcze przedsięwzięto.

Koncerty. Wczoraj rozpoczęła koncerty w domu majstrów tkackich nowoprzybyła do Łodzi orkiestra 39 Tomskiego pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza Sierżantowa.

Zabawa ogrodowa. Dowiadujemy się, że pan Stanisław Zaborski zamierza urządzić w sobotę w ogrodzie Stowarzyszenia pracowników handlowych zabawę ogrodową dla dzieci. Urozmaicony program, na który złożą się przeważnie gry towarzyskie, niespodzianki, nagrody i t. p. każe wróżyć zapowiedzianej zabawie zupełne powodzenie.

Zguba. W dniu 12 b. m. zamieszkały przy ul. Zgierskiej pod № 16 Majer Zylberg przechodząc ul. Zgierską zgubił portmonetkę z zawartością rb. 22 k. 7.

Portmonetkę podniosła Chaja Weber i przywłaszczyła ją sobie.

Policya ujęła przywłaszczycielkę, która zeznaje że znalazła tylko 2 r. 7 k.

Pogrzeb. Wczoraj o godz. 6 po południu liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Adolfa Roberta Schwartzschultza z mieszkania przy ul. Piotrkowskiej pod № 65 na cmentarz ewangielicki.

Na trumnie złożono bardzo dużo wieńców.

Na cmentarzu przyjaciel zmarłego p. Artur Gliszczyński wypowiedział mowę nad zwłokami.

Pożar. W dniu 8 b. m. o godzinie 4 popołudniu wynikł pożar we wsi Jędrzejew gminy Wiskitno w pow. łódzkim w nieruchomościach Wojciecha Swiętka, od którego spłonęły: stodoła ubezpieczona na rs. 300, obora ubezpieczona na rs. 250 i stajnia na rs. 110, straty zaś w zbożu nieubezpieczonym wynoszą rs. 540.

Oprócz tego spaliły się zabudowania Ignacego Swiętka, stodoła ubezpieczona na rs. 380 i obora na rs. 200, straty w zbożu i sianie wynoszą 520 rs., oraz zabudowania Antoniego Torunia: stodoła ubezpieczona na rs. 300, obora na rs. 250 i piwnica na rs. 60. Razem straty wynoszą 2,910 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Zatrzymana klacz maści gniadej z białą centką na łbie i takiemiż centkami na 3 nogach jest do odebrania w I cyrkule policyjnym za udowodnieniem własności.

Kradzieże na kolei. W d. 12 b. m. z sali kl. III stacyi kolejowej Łódź skradziono przybyłemu z Bessarabii Menachowi Gałaburdisowi walizę z rzeczami wartości rb. 150.

— W d. 15 b. m. z tejże kl. III stacyi kolejowej skradziono walizę Manasowi Bronsteinowi wartości rb. 50.

Śledztwo w toku.

Ś. p. Cezar Trombini.

W Wenecyi, dokąd udał się na wypoczynek letni zmarł dyrektor naszej opery ś. p. Cezary Trombini. Urodzony w Padwie w r. 1835, od dzieciństwa już zdradzał niezwykły talent muzyczny, Po raz pierwszy występował w Udinie na koncercie w roku 1843, gdzie jako cudowne dziecko grą na skrzypcach wywarł wielkie wrażenie. Studya muzyczne odbywał w Wiedniu, gdzie gry na skrzypcach uczył się pod kierunkiem słynnego profesora Maysedera, następnie jako pierwszy skrzypek zaczął występować we Włoszech w orkiestrach operowych, jednając sobie wszędzie uznanie i sympatyę. Po raz pierwszy jako dyrektor orkiestry wystąpił w Vincenzy, gdzie dyrygował operą „Rigoletto“.

Do Warszawy przybył z trupą włoską Ciaffciego w r. 1873 i tu już na stałe pozostał zamianowony dyrekiorem opery warszawskiej. Pracując pośród nas zjednał sobie Trombini sympatyę u publiczności i szacunek u artystów. Wystawił on wiele nowych oper a ostatnio „Goplanę“ Żeleńskiego. Jako profesor śpiewu był znakomitym kierownikiem, posiadał bowiem w tym kierunku wielkie doświadczenie i niezwykły smak artystyczny. Ciężka choroba zmusiła go do zaprzestania pracy na czas dłuższy a wreszcie silny jego organizm pokonać jej nie zdołał.

Z WARSZAWY.

—

Politechnika. Do tej pory wniesiono około 700 podań o przyjęcie do politechniki. Dwustu kandydatów, na mocy ich kwalifikacyi będzie przyjętych bez egzaminu, reszta zaś zdawać będzie egzaminy konkursowe. Miejsc wolnych będzie tylko 450. Liczba kandydatów na różne wydziały jest rozmaita.

Szkoła ogrodnicza. Ministeryum oświaty zatwierdziło formę umundurowania dla uczniów szkoły ogrodniczej przy warszawskim ogrodzie pomologicznym, według wzoru umundurowania wychowańców niższych szkół technicznych.

Sala zajęć. Sala zajęć praktycznych dla chłopców od lat 7 do 14, pozostających bez opieki, otwarta będzie w okolicy placu św. Aleksandra na jesieni r. b. Pomieści ona 100 chłopców. Na ten cel, dzięki zabiegom ks. Folknera, zebrano już przeszło 1300 rs.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Zarząd Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego zawiadamia, iż z dniem 15 m września rozpoczynają się stałe kursy pszczelniczo-ogrodnicze. Na kursy przyjmowani są tak mężczyźni, jak i kobiety, bez ograniczenia wieku (nie młodsi nad lat 16). Kurs trwa dwa lata. Opłata roczna (w dwóch ratach) wynosi 60 rub. Kursy obejmują wykłady teoretyczne i praktyczne; te ostatnie w ogrodach Towarzystwa. W zakres ogrodnictwa wchodzą; sadownictwo, warzywnictwo i kwiaciarstwo; nauki pomocnicze, jak: botanika, chemia, fizyka, miernictwo i t. p. w zastosowaniu do ogrodnictwa; przeroby owocowe. W zakres pszczelnictwa wchodzą: nauka przyrody pszczoły, systemy ulów, przybory pasieczne, gospodarka pasieczna, zużytkowanie miodu i wosku. Praktyka odbywa się: w pasiekach i warsztatach Towarzystwa. Zapisy przyjmowane są w kancelaryi Towarzystwa, ulica Wiejska Nr. 12 w Warszawie. Niezależnie od kursów stałych, cały rok trwających, w r. b. zarząd Towarzystwa, urządza podobnie jek w r. z., praktyczne kursy przerobów owocowych, jakie się odbywać będą w muzeum Towarzystwa od 21-go września przez dziesięć dni. Na praktykantów w tym dziale zapisywać się z pożytkiem mogą zwłaszcza panie gospodynie. Do praktycznych zajęć przy przetworach owocowych włączone będą: miodosytnictwo, wyrób octów i win owocowych, soki owocowe, suszenie owoców i warzyw, robienie z nich powideł, konserw i marmolad, zbiór, przesyłanie i przechowywanie owoców. Zajęcia praktyczne oparte będą na zasadach naukowych i przy nich demonstrowane będą najpraktyczniejsze przyrządy, służące do odnośnych przerobów. Opłata za prawo brania udziału w powyższych praktycznych zajęciach w ciągu całych dni dziesięciu wynosi 6 rubli.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Niezmiernie ważna dla ziemian stowarzyszonych kwestya została podczas minionych obrad połączonych władz Tow. kredytowego ziemskiego rozstrzygniętą.

Oto dyrekcyom szczegółowym przyznane zostało prawo wstrzymywania zaczętej już i nawet posuniętej egzekucyi, gdy stowarzyszony płaci wszystkie zaległości oprócz ostatniej raty z góry. Takie rozszerzenie kompetencyi dyrekcyi szczegółowych w wielu wypadkach wyda wielce doniosłe skutki, zapobiegnie bowiem zwłoce bardzo nieraz szkodliwej, jaka była nieuniknioną gdy o wstrzymaniu egzekucyi mogła decydować tylko władza centralna, czyli dyrekcya główna.

Połączenie Wisły z Narwią. Ministeryum komunikacyi poruszyło projekt przekopania kanału mającego połączyć Wisłę z Narwią pod Serockiem. Kanał ten projektowany już przez b. Bank polski, skróciłby znakomicie drogę wodną z Warszawy przez Nowy Dwór do Narwi i Bugu. Od Serocka, gdzie obie rzeki łączą się ze sobą, prowadzą wygodne szosy, a nadto istnieje tam zbudowany niedawno most żelazny. Długość kanału ma wynosić 26 wiorst. Zaczynać się on będzie na brzegu praskim w pobliżu łachy Wiślanej; w Warszawie i Serocku urządzone będą szluzy, a niezależnie od tego do zasilania go wodą w razie potrzeby służyć będą baseny. Zapasy wody są wystarczające wobec obfitości strumieni, jezior i wody gruntowej w okolicy, którą przetnie kanał. Na studya i opracowanie projektu ministeryum przeznaczyło 6000 rub. Studya prowadzi inż. Nikolski.

Echa loteryi tajnej. Przyjście w posiadanie domu, wygranego na loteryi tajnej, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, nie okazało się bynajmniej łatwem dla szczęśliwego posiadacza losu, jak bowiem donosi „Kur. Poranny", dotychczasowy a pomysłowy właściciel, nie chcąc zgodzić się na ustąpienie kamienicy, pomimo że rozprzedane bilety znacznie większą dały sumę, aniżeli tego wymagała wartość posesyi, zaproponował wygrywającemu układ, na który ten nie chce się zgodzić. Ciekawa ta sprawa oprze się zatem o kratki sądowe.

Obława. W nocy z soboty na niedzielę z polecenia p. oberpolicmajstra dokonano obławy na pojedyncze osobistości, ukrywające się w różnych punktach Warszawy, Pragi i okolicach podmiejskich. Rezultatem obławy jest zatrzymanie 290 osób, wśród których znaleźli się także złodzieje pobytowi; przy tych ostatnich znaleziono klucze, wytrychy itp. Dzięki obławie tej na zabawie ludowej w parku praskim, mimo olbrzymiego napływu publiczności, zameldowano tylko jedną kradzież zegarka.

Zabawa ludowa. Pierwsza próba w postaci wielkiej zabawy ludowej t. zw. z francuska monstre, urządzonej sub Jove udała się doskonale.

W ciągu dwóch dni ubiegłych park Praski zgromadził około 50,000 osób, przeważnie ze sfery rzemieślniczej i robotniczej.

Komitet organizujący zabawę, wywiązał się ze swego zadania doskonale. Muzyka, tańce, teatr, wyścigi piesze, siłomierze, słupy z podarkami, wreszcie iluminacya parku złożyły się na ponętną całość.

Nie brakło i poważniejszego, pouczającego urozmaicenia. Oto dr. Tchórznicki wobec licznych słuchaczów objaśniał ważne znaczenie oczyszczania i dezynfekowania monet obiegowych, przez które w dotyku udzielić się mogą różne bakterye chorobotwórcze.

Pomimo znacznych wydatków na urządzenie zabawy, czysty dochód niewątpliwie będzie pokaźny, a zasili on fundusze Towarzystwa dobroczynności, pod którego egidą zabawa była urządzona.

Niewątpliwie komitet zechce coś podobnego jeszcze w ciągu bieżącego lata powtórzyć, a lepsze to, moralniejsze, niż owe włoskie wieczory w Dolinie Szwajcarskiej, po których niesmak pozostał, a organizatorom dostały się cięgi w pismach humorystycznych.

Więc nowej zabawy ludowej należy nam niedługo oczekiwać, naturalnie tylko za pogody, tego głównego czynnika wielkich zebrań na wolnem powietrzu.

Z kraju.

—

Z Koluszek. W nadchodzącą niedzielę, t. j. 21 sierpnia dane będzie w Koluszkach przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony został na wykonanie sklepienia w nowobudującym się kościele.

Przedstawienie wypełnią dwie sztuki „Teatr amatorski" Bałuckiego—„Łobzowianie" Anczyca i na zakończenie żywy obraz z „Łobzowian" przy oświetleniu bengalskich ogni.

Ponieważ dla braku funduszów budowa kościoła w Koluszkach w roku bieżącym nie nie postąpiła, miejscowe grono amatorów wraz z bawiącymi na letnich mieszkaniach, którzy co niedzielę ze smutkiem patrzą na wnętrza świątyni nieotynkowanej i bez sklepienia, zorganizowało przedstawienie amatorskie, aby dać sposobność okolicznym mieszkańcom, a głównie z miasta Łodzi, dorzucić swoją ofiarę do ukończenia budowy świątyni.

Przedstawienie, o którem mowa, odbędzie się na placu posesyi pana Turlińskiego, po lewej stronie przejazdu, przy wjeździe do Koluszek, odległym od dworca kolei 250 sążni drogą brukowaną.

W razie niepogody przedstawienie zostanie odłożone.

Piotrków. W ubiegłą sobotę odbyło się w tutejszym rządzie gubernialnym pierwsze posiedzenie komitetu kuratoryi trzeźwości pod prezydencyą wice-gubernatora. Poczem komitet telegraficznie otworzył działalność powiatowych kuratoryów trzeźwości.

— Dowiadujemy się że wyjazd drugiego sądu okręgowego piotrkowskiego na trzydniowe kadencyę do Łodzi nastąpi 24 b. m.

— Z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, na sesyę w sprawie asekuracyi bydła od chorób zaraźliwych, mającą się odbyć dnia 27-go b. m· w zarządzie weterynaryjnym w Petersburgu, komenderowani zostali z Piotrkowa weterynarz guberniajalny p. Kiszkiel i z Sosnowca weterynarz graniczny p. Bekker. Wyjazd nastąpił dnia 5 b. m.

— „Tydzień" Piotrkowski poświęca dłuższą wzmiankę pamięci zmarłego włościanina Mateusza Topolskiego.

„Całe życie—pisze on—tego nigdy niestrudzonego człowieka było jednem pasmem pracy z zabiegów około dobra publicznego a zwłaszcza troski i opieki nad domami i przybytkami Bożemi. Jego to prawie wyłącznem staraniem został ogrodzony murem miejski kościół w Szczercowie, on to prawie swojemi funduszami odnowił i oszalował cmentarny kościołek, brał czynny udział w zaprowadzeniu orkiestry kościelnej.

Gdy raz, jako stójka gminny posłany był z papierami do Łasku zauważył w przejściu przez Buczek opłakany stan tamtejszego kościoła, pospieszył więc natychmiast do miejscowego próboszcza i złożył na cel ten 100 rubli.

Pogrzeb ś. p. Topolskiego był namacalnym dowodem, że i u nas umieją ocenić zasługi nawet maluczkich. Cała ludność parafii, cała inteligencya miasta, a nawet ziemianie przybyli w komplecie aby oddać hołd uznania prawemu człowiekowi.

Wspaniały pogrzeb nieboszczyka parafia wyprawiła własnym kosztem."

Radom. Wystawa koni w Radomiu, jaka się ma odbyć w r. b., zapowiada się nader pomyślnie, gdyż już obecnie liczne są zamówienia miejsc dla koni i to ze stron dalszych. Nagrody na wystawie będą przyznawane z dwóch źródeł, od głównego zarządu stad Cesarskich i z funduszu Towarzystwa wyścigów konnych, które na cel ten złożyło 500 rubli.

Organizuje się tutaj nowe towarzystwo akcyjne górnicze i kopalni żelaza pod firmą „Ruda Malecka" w gub. radomskiej. Kapitał zakładowy wynosi 425,000 rubli. Nowe to przedsiębiorstwo tworzą pp.: ks. Światopełk-Czetwertyński, hr. Broel-Plater i Komierowski, kupiec.

Kalisz. Regaty w Kaliszu zakończyły się następującym rezultatem:

W biegu konkurencyjnym osada warszawska pobitą została przez osadę kaliską. Pierwszą tworzyli: p. Nałęcz — sternik, pp. Kopczak, Smyjewski, Woroniecki i Gorzyński, osadę kaliską zaś: p. Stefan Kuczorski — sternik, oraz pp. Wł. Szyszczyński, Celestyn Stokowski, Józef Falkowski i Alfred Mieke.

Straszny wypadek. Przed kilku dniami dzierżawca majątku Brzostówka w powiecie lubartowskim p. Wincenty Arciszewski zbliżył się do bubaja na łące, chcąc mu dać kawałek chleba. Rozjuszony byk porwał na rogi pana A., powalił na ziemię, stratował i rozpruł wnętrzności. Po kilku godzinach p. Arciszewski wyzionął ducha w strasznych męczarniach.

Łomża. Dyrekcya Towarzystwa kred. ziemskiego w Łomży za zaległe raty wystawiła na sprzedaż 26 majątków ziemskich, z tych 10 w pow. pułtuskim; 5 w pow. ostrowskim; 3 w powiecie łomżyńskim i makowskim; 2 w ostrołęckim; w mazowieckim i koleńskim po jednym.

W łomżyńskiem żniwa się już ukończyły. Nieustanne deszcze niezmiernie utrudniały rolnikom w pomyślnem sprzątaniu. Urodzaje jednak zdają się być dobre, szczególniej kartofle i inne rośliny okopowe zapowiadają się świetnie.

Plany i kosztorys nowego kościoła w Sońsku zostały zatwierdzone przez ministeryum. Koszt robót wyniesie rs. 24,000. Nastąpiło również pozwolenie władzy na restauracyę organów katedralnych w Płocku. Auszlag tych robót, które wykona tutejsza firma organmistrzowska p. Przybyłowicza wynosi rs. 2,900.

Kasy gubernialne w Płocku i Łomży, oraz wszystkie kasy powiatowe w gub. płockiej i łomżyńskiej z dniem 13 lipca rozpoczęły operacye z dyskontem weksli.

Korespondencye.

Poznań w sierpniu.

Jakiś fachowy statysta poznański usiłuje w „Deutsche Ztg.“ koniecznie dowieść, że Poznań nie jest polskiem, ale niemieckiem miastem. Wywodzi w pole w tej mierze najrozmaitsze statystyki, ale przyznać musi: że liczebnie żywioł polski w Poznaniu jest jeszcze górą, bo na stu mieszkańców jest 53 polaków, choć w r. 1861 było ich tylko 33; oraz że żywioł przemysłowo-handlowy polski bardzo znacznie się wzmaga. I tak w ostatnich dwóch dziesiątkach lat rzemiosło podniosło się z 36 na 49 na sto, a w przemyśle z 22 na 36 od sta; że polacy stosunkowo daleko mniej płacą podatku jak niemcy, co jest faktem niezaprzeczonym; że gdyby urzędników niemieckich zastąpiono polskimi, Poznań odrazu stałby się miastem polskiem, dla tego też polacy tak się upominają o to, żeby ich dopuszczano do urzędów, a rząd nie może na to żadną miarą pozwolić; że żywioł żydowski corocznie blisko o 100 głów się cofa, a miejsca jego zarobkowe zdobywają polacy; że wreszcie polacy nie mają prawa uskarżać się na upośledzenie w gminie, bo proletaryat polski przez administracyę ubóstwa i szkolnictwo pochłania większą część podatków miejskich.

Co do tego ostatniego punktu pisze „Dziennik poznański“: „Zapytać się godzi, dlaczego proletaryat polski pochłania środki finansowe miasta? Czy nie dla tego, że istnieje fabrykacya polskiego proletaryatu właśnie przez to, że żywioł nasz odsunięty jest od urzędów i urzędowej zarobkowości. Gdyby choć część, weźmy na to, drobnych urzędów powierzana była polakom, jużby znaczna część rodzin dźwignęła się do zarobkowości wystarczającej a nie ciążyła ku proletaryatowi. Sam autor przyznaje, że żywioł polski jest pracowity i dźwiga się ekonomicznie. Ale nie dodaje, że temu staje na przeszkodzie wszelkiego rodzaju bojkot“.

Dnia 9 bież. m. przedpołudniem odbyła się trwająca przeszło dwie godziny narada przybyłych do Poznania ministrów i innych dostojników, a wzięli w niej także udział naczelny prezes regencyi, Jagow, starszy radca zwydalny Thon, radca regencyjny Jarotzky, marszałek sejmu krajowego Dziembowski, starszy burmistrz Witting, przewodniczący rady miejskiej Orgler, radca handlowy Herz, przewodniczący izby handlowej Kantorowicz i Wittenburg, prezes komisyi kolonizacyjnej. Przebieg konferencyi trzymany jest w ścisłej tajemnicy, a tylko „Pos. Ztg.“ dowiaduje się, że pobyt ministrów i narady ich z reprezentantami gminy błogie przyniosą skutki dla miasta i prowincyi.

Po obiedzie wyjechali z powrotem do Berlina ministrowie Miquel i Recke, a minister dr. Bosse wyjechał w towarzystwie Küglera i Wittenburga do Leszna i okolicy dla zwiedzenia szkół. Zastępca ministra wojny, generał-major Heeringen, zwiedził rozmaite zakłady wojskowe.

Projektowana w Poznaniu biblioteka imienia cesarza Wilhelma doznaje niezwykłego poparcia ze wszystkich kół niemieckich, o co starają się dzienniki hakatystyczne, przedstawiając w wymownych słowach „doniosłość narodową biblioteki niemieckiej w Poznaniu imienia cesarza Wilhelma I, a popieranej gorąco przez zmarłego ex-kanclerza“. W bibliotece mieścić się też mają przeważnie dzieła, odnoszące się do wojny francuskiej, historyi jej wybuchu i wypadków, które się rozegrały po jej ukończeniu. Dzieł tych i innych postanowiły dostarczyć bezpłatnie liczne księgarnie i antykwarnie, a nadto różne biblioteki państwowe. Pisma hakatystyczne spodziewają się, że i państwa związkowe przez nadesłanie dzieł okażą, że „doniosłość utworzenia biblioteki cesarza Wilhelma w Poznaniu oceniają nie ze stanowiska tylko pruskiego, lecz ogólnoniemieckiego“.

Z prasy rosyjskiej.

Rosya i Anglia. W sprawie kolei chińskiej, będącej dziś przedmiotem żywego zainteresowania w Anglii, prasa petersburska ogranicza się dotąd na notowaniu głosów prasy zagranicznej, a w szczególności angielskiej.

„Gazety angielskie i niemieckie—pisze „Now. Wremia“.—są przepełnione wiadomościami, jakoby stosunki wzajemne Rosyi i Anglii zaostrzyły się znowu. Chamberlain w mowie mianej w Birminghamie oświadczył, jak wiadomo, że odtąd Anglia będzie miała do czynienia z Rosyą nietylko w Afganistanie, ale i w Chinach. Obecnie znów część prasy angielskiej i niemieckiej zaznacza, że do tych dwóch przyczyn niezgody między Anglią i Rosyą przybyły jeszcze dwie, a mianowicie starcie się interesów obu mocarstw w Persyi i polityka Rosyi w Abisynii, gdzie Rosya dąży coraz usilniej do pozyskania portu na morzu Czerwonem, chcąc jakoby wytworzyć tą drogą stałą groźbę dla „wrót Anglii“, t. j. kanału Sueskiego.

„O Afganistanie gazety rzeczone nic nowego nie przytaczają, żywo natomiast omawiają „starcie interesów rosyjskich i angielskich“ w Chinach. Kwestya kolei z Szan-Chai-Kuana do Nin-Czangu, która miała być zbudowana za pieniądze angielskie, a co wywołało ze strony Rosyi stanowczy opór, niepokoi mocno gazety angielskie.

„Sporna ta sprawa przedstawia się wogóle z angielskiego punktu widzenia jak następuje.

„Wiadomo — piszą dzienniki angielskie — że rosyanom udało się uzyskać kancesyę na budowę kolei z Kiryna do Talienwanu i portu Artura. Umowie tej towarzyszył zwykły warunek, że w prowincyi tej żadnemu innemu państwu nie będzie już udzielona koncesya na budowę, kolei, która mogłaby wytworzyć konkurencyę kolei rosyjskiej. Chiny zastrzegły sobie jednak prawo przedłużenia istniejącej linii Tien-Tsin-Szan-Chai-Kuan do Niczangu, ważnego otwartego portu w Mandżuryi, z którym wszakże kolej z Kirynu do portu Artura niema żadnej styczności. Umowę tę zawarto 7 maja r. b.; rząd chiński poczynił kroki celem zbudowania kolei, przyczem sprawę tę powierzono Chutajenowi, mianowanemu dyrektorem. Że jednak kolei nie można zbudować bez pieniędzy, Chutajen przeto zwrócił się do „Banku Hongkong Szangaiskiego“, angielskiej instytucyi kredytowej, który pożyczył pieniędzy na budowę istniejącej już części linii.

„Gdy stanęły już przedwstępne warunki układu, dowiedział się o tem rząd rosyjski, a 11-go czerwca przedstawiciel Rosyi wystąpił ze stanowczem przeciwko układowi veto. „Pod żadnym warunkiem—oznajmił on—budowa tej kolei nie może być dokonana za pieniądze angielskie. Jeżeli Chiny potrzebują pieniędzy, w takim razie Rosya jest gotowa pospieszyć z pożyczką“. Tymczasem Chiny nie zobowiązywały się przecież wcale do niepożyczenia na budowę kolei pieniędzy od Anglii, a gdyby to uczyniły, dopuściłyby się pogwałcenia traktatu, zawartego w Tien-Tsinie. Wobec nacisku ze strony Rosyi, Chiny zwróciły się do Anglii, a przedstawiciel jej, sir Macdonald, oświadczył energicznie, że celem zapewnienia jednakich praw koncesyonaryuszom angielskim i rosyjskim i opierając się na postanowieniach układu w Tien-Tsinie, stanie po stronie Chin. Rząd chiński zażądał atali solidarniejszych, niż zwykłe obietnice rękojmi, jak się pokazuje jednak, od 11 czerwca do połowy lipca, nie powzięto żadnej ostatecznej decyzyi.

„Później wszakże sprawa posunęła się nieco naprzód. Przed dwoma tygodniami lord Salisbury oświadczył w izbie lordów, że Macdonald ma upoważnienie do oznajmienia Chinom, iż Anglia poprze je w polityce „otwartych wrót“ do Niu-Czangu. W tymże dniu Curzon powiedział w izbie gmin, że przyrzeczenie to uczynione zostało już 22 lipca, o ile wiadomo jednak, poseł angielski zawiadomił o niem piśmiennie Tsung li-Jamen (chińskie ministeryum spraw zagranicznych) dopiero 24 lipca. Nazajutrz, jak donosiła z Pekinu depesza „Timesa“, przedstawiciel Rosyi, p. Pawłow, przybył na posiedzenie Tsung-li-Jemenu i ponowił swój protest w formie jeszcze energiczniejszej. Następnie, w dniu 1 sierpnia lord Salisbury w izbie lordów i p. Curzon w izbie gmin odczytali oryginalny tekst noty angielskiej, w której powiedziano, że rząd jej królewskiej mości udzielać będzie rządowi chińskiemu poparcia przeciwko wszelkiemu mocarstwu, któreby wystąpiło zaczepnie przeciwko Chinom za to, iż Chiny pozwoliły poddanemu W. Brytanii budować linię kolejową lub prowadzić jakiekolwiek roboty publiczne.

Jak dotąd tylko „Swiet“ skreśliwszy faktyczny stan i przyczynę zatargu, dodaje krótki komentarz.

„Przedewszystkiem—pisze wymieniony dziennik—Rosya nie myśli wcale o dokonywaniu „aktu napaści“ na Chiny, z któremi, jak potwierdzają sami anglicy, żyje w najlepszych stosunkach; tem samem więc anglicy nie będą mieli powodu wypełniania swych obietnic, co do okazania im pomocy. Dalej, anglicy przyzwyczaili oddawna świat do tego, że im głośniej krzyczą grożą, im lepiej czują, że nie mają racyi, i tem mniejszą mają ochotę przejścia od słów do czynu. W r. 1878, gdy rosyanie stali u wrót Stambułu, anglicy grozili, że puszczą w ruch wojska indyjskie, jeżeli armia rosyjska zajmie stolicę turecką. Okazało się potem, że owych wojsk indyjskich zgromadzono na Malcie raptem 7,000, t. j. ilość nie straszną zgoła dla Rosyi, nawet po ciężkiej wojnie. Nie przeszkodziło to zresztą Anglii złupić wtedy Turcyi w zamian za rzekomą swą przysługę, odebrała jej bowiem Cypr. W ostatnim sporze chińskim prawo i prawda są w całości po stronie Rosyi, która nie naruszając wcale interesów angielskich, broni tylko swoich. Poddani angielscy mogą sobie w Chinach budować wszędzie bez przeszkody koleje żelazne i uskuteczniać inne roboty publiczne, po uzyskaniu pozwolenia rządu chińskiego, mogą to czynić wszędzie, z wyjątkiem określonej wyraźnie sfery wpływu rosyjskiego. Tak samo ściśle jak Rosya, działają w sferach swego wpływu Niemcy, Francya i sama Anglia. Praw Anglii, opartych na układzie Tientsińskim—praw rzeczywistych a nie wymyślonych przez anglików—nie narusza wcale działalność Rosyi. Wie o tem rząd chiński, a pojmuje prasa angielska, która „poszczeka i ustanie“. „Daily News“ już teraz powiada, że nie zanosi się na poważne przesilenie“.

ROZMAITOŚCI.

Uczciwy izraelita. W Brooklinie żyje nadzwyczaj bogaty izraelita, Ludwik Królewicz, który tam posiada niemal całą dzielnicę. Pochodzi on z Wiślicy, a wykształcenie otrzymał w szkołach krakowskich.

W roku 1865 przebył ocean. Pierwsze tysiące dolarów zarobił na kolportażu, a poznawszy w Baltimore młodą, ładną współwyznawczynię, ożenił się, nie biorąc ani grosza posagu.

Opowiada on, że zbogacił się, dzięki zasadzie, aby nigdy nikogo nie oszukać. Uczciwością i cierpliwością zebrał ogromny majątek, nie rwąc się do spekulacyj.

Królewicz ma już dorosłe wnuki, a wszystkie posiadają dobrze język polski. Najmłodsza z dziewcząt ma obecnie nauczycielkę rodem z Warszawy, która niedawno przełożyła jedną z nowel Sienkiewicza na język angielski.

Królewicz posiada wspaniałe zbiory artystyczne, których część główną stanowią płótna malarzy polskich. Ma on w Monachium specyalnego agenta, któremu zleca wykupywanie dzieł w pośród uboższej kolonii artystycznej.

Dzięki pomiarom antropometrycznym, wykryto osobistość międzynarodowego rzezimieszka w wielkim stylu, który na wystawie jubileuszowej w Wiedniu operował od dłuższego czasu. Fach swój uprawiał bardzo zręcznie.

Stanąwszy w pobliżu automatów, t. j. w miejscu, gdzie publiczność ma najciekawsze przedmioty do obserwowania, upatrywał sobie ofiarę w postaci widza, mającego bogatą szpilkę w krawacie. Następnie przeciskał się do upatrzonego jegomościa, a gdy tłok wzmagał się, a z tłokiem gorąco, zdejmował kapelusz z głowy i wachlując się nim, co chwila potrącał zlekka szpilkę w krawacie jegomościa, dopóki łebek nie wysunął się z krawata. Następnie, wachlując się wciąż, ze zręcznością prestidigatora wyciągał szpilkę i ulatniał się jak kamfora.

W mieszkaniu rzezimieszka znaleziono kolekcyę cennych szpilek, oraz kilka książeczek kasy oszczędności, w której złodziej lokował swoje „oszczędności“.

Schwytany podał się za Lewina z Odessy, po zdjęciu jednak pomiarów antropometrycznych i porozumieniu się z innymi urzędami policyjnymi przekonano się, iż ptaszek raz już schwytany był w Paryżu i że jest to niejaki Piotr Kozłowski, rodobno z Warszawy.

Ile Bismarck kosztował Europę? Znany ekonomista francuski Ed. Théry, oblicza w „Economiste europeén“, że rządy żelaznego kanclerza kosztowały Europę w gotówce około 45 miliardów franków. Na sumę tę poważną składają się koszty wojen, prowadzonych za podnietą Bismarcka, oraz zbrojeń, do których zmusił państwa europejskie. Przygotowania do wojny austryackiej 1866 roku pochłonęły sumę 2,574,200,000 franków. Mimo niespodziewanego wyniku tej wojny, żadne z państw nie pomyślało o powiększeniu siły zbrojnej, wydatki na wojsko podniosły się we Francyi do r. 1869/70 tylko o 13, w Rosyi o 14 milionów, w Anglii i Włoszech zaś obniżyły się nawet. Natomiast krzątał się związek niemiecki za poradą Bismarcka o powiększenie wojska, i wydatki jego na ten cel powiększyły się w przeciągu 15 lat o 115 milionów. Razem wziąwszy, wydawały państwa na zbrojenia od 1866—1870 r. 2,620 milionów franków rocznie. Po wojnie francuskiej Bismarck obawiał się zmiany losów i zbroił Niemcy w dalszym ciągu, aby przygotować je na wszelkie wypadki. W roku 1875 groziła nowa wojna i wtedy wszystkie mocarstwa wstąpiły w ślady Niemiec, a wydatki na wojsko wzrosły do sum niebywałych. Nastały czasy wywołanego przez Bismarcka „zbrojnego pokoju“. Pokój ten kosztował olbrzymie sumy. W r. 1875/6 wydała Europa na utrzymanie wojsk już 3,264 miliony, r. 1880/1 3,827 milionów, r. 1886/7 4,221 milionów, a rok ubiegły kosztował ją 4,597 milionów frank. Dzięki Bismarckowi roczne wydatki na wojsko wzrosły w Europie w przeciągu lat 32 o 2,022 mil. franków. Należy do tego doliczyć koszty wojen bismarckowskich i straty w ludziach, którzy byliby w przeciągu jednego roku mogli zrobić około półtora miliarda franków. I bez tego zmusił Bismarck Europę do wydania 45 miliardów, sumy, która w złocie ważyłaby drobnostkę, 290,000 centnarów.

Ostatnie wiadomości.

Przesilenie Austro-Węgierskie.

Sprawy językowe, jak òw kamień rzucony w wodę, zataczając coraz to szersze kręgi doprowadziły wreszcie do zatargu Austro-Węgierskiego, którego ostatecznem rezultatem może być rozbicie obu połów monarchii Habsburgów na dwa niezależne państwa, związane ze sobą jedynie unią personalną. To też tak w Wiedniu jak i w Budapeszcie z wielkiem naprężeniem oczekują wiadomości o konferencyach prezydentów ministrów w Ischlu.

„Neue Freie Presse“ w artykule wstępnym z dnia 13 b. m. porównywa stanowisko hr. Thuna ze stanowiskiem br. Banffy i twierdzi, że pierwszy jest prawdziwie godnym pożałowania.

Baron Banffy stoi silnie na gruncie prawa, ma za sobą całą opinię publiczną na Węgrzech i jest wstanie dać gwarancyę, że w stosownym czasie przedłużenia ugodowe przeprowadzi w parlamencie, podczas gdy hr. Thun żadnych z tych danych nie posiada. Bar. Banffy miał w niedzielę posłuchanie u cesarza, które trwało przeszło $1^1/_2$ godziny. Przedstawił on cesarzowi wnioski gabinetu węgierskiego dotyczące zażegnania obecnego przesilenia. Wnioski te domagają się ponownego zwołania austryackiej rady państwa: 1) aby ponownie jej przedstawić projekty ugodowe i 2) aby umożebniać wybranie drugiej komisyi dla uregulowania stosunku Austryi i Węgier we wspólnych wydatkach, ponieważ obrady pierwszej komisyi nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Na wypadek, gdyby nie podobna było osięgnąć porozumienia w drodze parlamentarnej Banffy proponuje przedłużenia ugody do r. 1903, lecz na podstawie odrębności cłowej. Byłoby to początkiem rozbicia dzisiejszego prawno-politycznego stosunku Węgier do Austryi i zapoczątkowaniem odrębności państwowej, która coraz to więcej zwolenników zaczyna liczyć na Węgrzech.

Nic więc dziwnego, że ministrowie wspólnie oświadczyli się przeciw temu projektowi i że wątpliwem jest, czy korona się na to zgodzi. Rozeszła się nawet pogłoska jakoby bar. Banffy po audyencyi u cesarza podał się do dymisyi. Z innej znów strony donoszą jakoby wspólni ministrowie skarbu zgodzili się na środek wyjścia z obecnej sytuacyi i że minister Kairze odnośny środek przedstawił już cesarzowi.

Pogrążeni w głębokim smutku po śmierci

ś. p. Adolfa Roberta

SCHWARTZSCHULTZA

znajdujemy pociechę i osłodę w tych licznych dowodach współczucia, które wyraziły się w wieńcach, kwiatach i współudziale przyjaciół oraz znajomych. Czujemy się w obowiązku serdecznie podziękować wszystkim, a w szczególności p. Arturowi Gliszczyńskiemu za serdeczne słowa, wyrzeczone nad grobem, członkom Lutni Łódzkiej za odśpiewanie pieśni, współpracownikom zmarłego zz pomoc w ciężkich chwilach smutku i żałoby

Wdowa i Syn.

Telegramy.

Waszyngton, 17 sierpnia. Wojsko Stanów Zjednoczonych zmniejszone będzie zapewne do 100,000 ludzi; tylko na Filipiny postanowiono posłać jeszcze znaczne posiłki. Ogólna suma kosztów wojny hiszpańskiej wynosi dotąd ze strony Ameryki 150 milionów dolarów.

Wiedeń, 17 sierpnia. „Polit. Corresp.“ zamieszcza co następuje: Od pewnego czasu w dziennikach tutejszych i peszteńskich zjawia się pogłoska, iż minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski niebawem, a w każdym razie przed upływem roku jubileuszowego, opuści jakoby swe stanowisko. Dopóki pogłoska ta powtarzała się tylko w organach pewnego stronnictwa, można było na to nie zwracać żadnej uwagi. Ponieważ jednak tego rodzaju wiadomości ukazały się również w poważnych lecz nieobznajmionych, dostatecznie ze stosunkami tutejszemi organach zagranicznych, godzi się ostrzedz publiczność, aby nie pozwalała wprowadzać się w błąd. Na podstawie wiarogodnych informacyj, możemy oświadczyć w sposób kategoryczny, że o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego niema i nie było nigdy mowy. Wszystkie przeto osnuwane na tem tle kombinacye, należą do dziedziny czczych wymysłów.

Paryż, 17 sierpnia, Prasa, broniąca sprawy Dreyfusa, w najenergiczniejszy sposób potępia umorzenie sprawy Esterhazego. Clémenceau pisze, że rząd leży u nóg Esterhazego i jego metresy. Sztab generalny nie pozwala skazać zdrajców, bo inaczej wymieniliby oni więcej winnych. Brisson miał oświadczyć kilku przyjaciołom, że poda się do dymisyi. Jako jego zastępcę wymieniają Freycineta.

Wiedeń, 17 sierpnia. Baron Banffy stawia żądanie, aby tekst ugody był na razie zredagowany przez oba rządy w formie umowy pomiędzy dwoma państwami samoistnemi. Na Węgrzech umowa ta przeszłaby przez parlament, w Austryi wprowadzona byłaby w życie drogą rozporządzenia ministeryalnego, z zastrzeżeniem późniejszego, prawidłowego zatwierdzenia jej przez parlament.

Waszyngton, 17 sierpnia. Generał Fitzhungli Lee, prawdopodobnie mianowany będzie wojskowym gubernatorem Kuby.

Waszyngton, 17 sierpnia. Rząd zawiadomił dowódców powstańców na Kubie o podpisanie preliminaryów pokojowych. Junta kubańska oświadczyła zarządowi wojny, że powstańcy przyjmują warunki protokółu pokojowego i zaprzestaną kroków wojennych.

Warszawa, 17 sierpnia. Nauka i publicystyka polska poniosły niepowetowaną stratę. Wczoraj zmarł ś. p. ks. Franciszek Kurpiński, jeden z najgruntowniejszych pracowników naszych w dziedzinie filozofii.

(Życiorys zmarłego podamy jutro. — *Przyp. Red.*).

Kalisz, 17 sierpnia. Samochód p. Gajewskiego przybył tu szczęśliwie o godz. 6 m. 30 po południu. Przed gmachem rządu gubernialnego powitał samochód gub. kaliski r. t. Daragan.

Paryż, 17 sierpnia. Brisson ma ustąpić, miejsce jego prawdopodobnie zajmie Freycinet.

Londyn, 17 sierpnia. Manilla poddała się bez żadnych warunków. Kapitulacya nastąpiła skutkiem głodu.

Niższy Nowogród, 17 sierpnia. Pożar zniszczył sześciopiętrowy gmach młyna parowego Daszkirowa. Zgorzały przytem tartaki i składy Budiłowa, Remizowa, Kostina, Borodina i innych.

Kizlar, 17 sierpnia. Terek wylał na przestrzeni bardzo znacznej. Woda zagraża miastu. Stepy zatopione. Zalew zrządził szkody, których wartość obliczają na milion rubli.

Sprawozdanie targowe.

Wtorek 16 sierpnia.

Żyto miejscowe	wyb. za	232 f.	4.20	rs do	4.35
„ „	średnie	232 f.	—	„ „	—
Pszenica „	wybor.	242 „	6.50	„ „	6.75
„ „	średnia	242 „	—	„ „	—
Owies „	wybor.	142 „	3.15	„ „	3.30
Kartofle	w żądaniu „	250 p.	1.20	„ „	130

Koniczyna plac Bałucki	120 „	110 „	120 „
Słoma „ „	120 „	67 „	75 „
Siano „ „	120 „	72 „	90 „

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Osipow, Zurabow, Garibow i Nasratow z Tyflisu, Straus z Wiesbadenu, Bielski z Jasienie, Briegier z Kattowic, Kaczarow z Tubikenda, Asrier Gabryjewski z Dziemiata Borman Jano z Warszawy.

MYDŁO

Kongo z Fortecą

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

Pierwsza Lekcya Tańca

odbędzie się we czwartek d. 18 sierpnia r. b. o godz. 9 wiecz.

Lekcye zbiorowe odbywać się będą co sobota, początek punktualnie o godzinie 9-ej wieczorem.

Adolf Lipiński

Patentowany nauczyciel tańców

Ulica Cegielniana 52.

„MEISTERHAUS".

Dziś i codziennie

Koncert

Orkiestry wojskowej 59 piechotnego pułku Tomskiego **w ogrodzie przy domu majstrów tkackich** na rogu ulic Piotrkowskiej i Przejazd pod dyrekcyą kapelmistra SIERŻANTOWA.

Początek o g. 8 wieczorem, w niedzielę i święta o 5 popoł.

Wejście w święto **20** k. dzieci **5** k. w dnie zwyczajne **15** k. dzieci **5** k.

KUPIEC

rutynowany, posiadający kilkunastoletnią praktykę w branży manufakturnej, bardzo zdolny sprzedawca

POSZUKUJE ODPOWIEDNIEJ POSADY

w większym domu handlowym lub przemysłowym. Oferty pod literami I. K. 167 w administracyi „Rozwoju"

SKŁAD

znanych z dobroci kołder watowych

EMMY RAMPOLDT

przeniesiony został do domu W-go Jakubowicza przy ul. **Piotrkowskiej 145** i poleca wielki wybór **Kołder jedwabnych i wełnianych** oraz **Kołderek dziecinnych** po bardzo przystępnych cenach. Tamże przyjmuje się wszelkie zamówienia na **Bieliznę** męską, damską i pościelową z zapewnieniem najakuratniejszego wykończenia. 1003

„Łódzkie Towarzystwo Assenizacyi Otwock" w Łodzi

Oczyszcza i dezynfekuje doły ustępowe przez **torfowanie łącznie z polewaniem oryginalnemi płynami ang. firmy „Jeyes"** w Londynie. **Skutek natychmiastowy.**

Łaski, ul. Widzewska № 70, telefonu № 174.

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA

Ignacego Żychlewicza

przy ul. Karola № 18.

Przygotowuje do **Gimnazyum, Szkoły Rzemieślniczej i Handlowej.**

Przy szkole znajduje się **pensyonat.** Przyjmuje dzieci **od 7 roku. Początek lekcyi d. 4 (16) sierpnia.**

Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

TRAUNSTEIN.

600 metrów Górna Bawarya nad poziom m.

Linja kolei żel. Monachium-Salcburg.

HYDROTERAPEUTYCZNY ZAKŁAD LECZNICZY

według met. Kneipa, zaleca się dla chorób nerwow i chron. wszelkiego rodzaju

Prospekty wysyła właściciel zakładu.

Starszy sztab. lekarz. Dr. med. G. WOLF.

Lód gratis.

Znane ze swej dobroci **Piwo Pilzeńskie, Bawarskie i Monachijskie** we flaszkach i beczkach poleca

Towarzystwo akcyjne browaru

W. KIJOK i Komp.

z Warszawy.

Skład główny w Łodzi, ul. Widzewska № 48.

Na żądanie odstawiamy zamówienia do domów prywatnych.

Telefon 369.—Lód do piwa dodajemy bezpłatnie.—Telefon 369.

664 Przedstawiciel firmy **K. SZREDER.**

NOWO OTWORZONY

skład wyrobów żelaznyah stalowych i naczyń kuchennych, oraz

Skład broni i przyborów myśliwskich

Nr. telefonu 764



Nr. telefonu 764

pod firmą

D. ARNEKKER

№ 22 Piotrkowska № 22

poleca wyroby tylkó pierwszorzędnych fabryk

Na sezon myśliwski

wielki wybór broni, proch śrót i wszelką amunicyę.

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże **owoce, konserwy, i biszkopty**

poleca

MAKS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 5 Августа 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „ROZWOJU", Piotrkowska 81.